

KURIER Wileński

PIĄTEK, 24 KWIETNIA 1992 R.
Nr 79 (11848)

Mitterrand przybędzie na Litwę w maju

PARYŻ (REUTER—ELTA). Prezydent Francji Francois Mitterrand przybędzie w maju na Litwę, aby podpisać umowę o przyjaźni i współpracy z tym państwem bałtyckim, zakomunikował we środę doradca prezydenta Pierre Morel.

Powiadomil on również, że Mitterrand i przebywający obecnie we Francji przewodniczący Rady Najwyższej Litwy Vytautas Landsbergis podczas godzinnego spotkania omówili przyszłą wizytę prezydenta Francji, ale nie wskazał konkretnej daty.

Obydwaj przywódcy mają w czwartek podpisać porozumienie w sprawie gwarancji dla frwencyj francuskich na Litwie.

Landsbergis spotkał się również z ministrem spraw zagranicznych Rolandem Dumasem, in-

nymi ministrami oraz członkami parlamentu.

Rzecznik MSZ zakomunikował następnie, że podczas godzinnego spotkania z Dumasem, Landsbergis wyraził zaniepokojenie Litwy z powodu uzależnienia kraju od rosyjskiej ropy naftowej. Przypomniał on również niezadowolenie Litwy z pobytu wojsk rosyjskich na Litwie.

Landsbergis uczestniczył w seminarium „Dokąd zmierza Wschód?” i w czasie debaty wyraził zaniepokojenie w sprawie przyszłej roli Rosji w tym regionie. Powiedział on, że Rosja może być upodobnił się do słońca w sklepie z porcelaną, jednakże unikał przedmioty z porcelany, takie jak Litwa, nie powinny być rozbijane.

Gospodarka. Czy w ogóle istnieje?

Istnieje, jako że poświęcono jej prawie cały dzień dyskusji w parlamencie... Co prawda, nie cieszył się ten temat wielkim wzięciem, bowiem na sali siedzieli czasami nie więcej niż dziesięciu deputowanych — wybranych ludowych. Ale było sporo gości — ministrów, którzy w zasadzie składali sprawozdania, przedstawiciele różnych zjednoczeń gospodarczych, ba — nawet sam premier G. Wagnerius znalazł czas, by przybyć tu i zabrać głos. Zabierali też głos inni, szczególnie goście, w tym ministrowie A. Szimanas, W. Zidonis, L. Aszmantas, przewodniczący stowarzyszenia przemysłowców A. Matulewiczius, przewodniczący związku banków komercyjnych A. Balkewiczius i wielu innych.

Co dało się wynioskować z dyskusji? Może nie tak stawiam kwestię... Po pierwsze, czy w ogóle była potrzebna? Bowiem, jak zaznaczył przewodniczący komisji gospodarczej parlamentu K. Antanavicius, na początku stycznia br. również dyskutowano na ten temat, ale nic się nie zmieniło, a jeżeli się zmieniło, to

na gorsze... W istocie, ma szanowany deputowany rację. Reforma gospodarcza ugrzęzła. W Litwie nie zostało prawie żadnego przedsiębiorstwa, które mogłoby legitymować się wydolnością planiczną. Słowem, wszyscy żyją na kredyt, czyli w zasadzie stoją na krawędzi bankructwa i egzystują tylko dzięki iniekcjom finansowym państwa.

Dlaczego tak jest? Wszak został ogłoszony program reformy. Owszem, ale pozostał na papierze. Reforma nie posunęła się do przodu ani na jotę. Postęp widoczny jest tylko w cenach na towary i usługi... Zakładano, iż prywatyzacja zrobi swoje: państwo a raczej rząd, nie może pokierować wszystkimi gałęziami gospodarki, tym bardziej poszczególnymi przedsiębiorstwami. Powinien być gospodarz, a nie jakiś mity, czny właściciel w postaci państwa.

Więc co z tą prywatyzacją? A w zasadzie — nic! Owszem, ludzie wykupują mieszkania. Muszą! A obiekty gospodarcze? Za pół roku, a właśnie tyle trwa proces prywatyzacji, z przewidzianych na sprzedaż na auk-

cjach obiektów nabywców zainteresowało tylko 14,9 proc. mienia państwowego. Jeżeli w takim tempie będzie się odbywała prywatyzacja, to potrwa co najmniej jedenście lat — 19,5 mld rb. na tyle oszacowano (jeśli chodzi o indeksację) własność państwową przeznaczoną na sprzedaż na aukcjach i prywatyzację poprzez emisję akcji. Użytko samo tylko 883,3 mln rb. Więc niestety jest sprawdzić powyższe twierdzenie.

W czym tkwi przyczyna takiego stanu rzeczy i kto jest zainteresowany, aby prywatyzację dokonywano w zółwym tempie? Nie trzeba być wielkim specjalistą, by znaleźć na to odpowiedź. Aktualny właściciel, czyli samo państwo, w postaci ministerstwa i resortów. Spójrzcie na oferowane do sprzedaży na aukcjach obiekty produkcyjne i środki produkcyjne: są to nikomu nie potrzebne i zużyte maszyny i urządzenia, archaiczny sprzęt obliczeniowy, przedsiębiorstwa nie produkujące nic i wymagające ogromnych funduszy, aby zaczęły

(Dokończenie na str. 2)

Harmonogram napięty

23 kwietnia na porannym posiedzeniu plenarnym trwała dyskusja nad projektami czterech ustaw w sprawie zwolnienia sędziów sądów i arbitrażu. Zapowiadany pierwszy zastępca szefa sądownictwa Zenonas Lukševičius przedstawił projekt uchwały uchwały — w sprawie zwolnienia sędziów. Nekroziusa i obowiązków sędziego sądu okręgowego m. Wilna na jego własne życzenie oraz zwolnienia sędziów z terminem Arasa Rudzianka z obowiązków sędziego sądu okręgowego rejonu mariampolskiego. Przewodniczący Sądu Najwyższego Mindaugas Losys przedstawił projekt uchwały o zwolnieniu sędziów sądu Najwyższego Vytautas Milušas, a przewodniczący komisji systemu prawnego Jonas Kėvalas zapoznał z projektem uchwały o zwolnieniu z obowiązków szefa sądownictwa Arbitrażu Państwowego Republiki Litewskiej Alvydas Jovaišaitis na własną prośbę. Projekty tych ustaw zostały zaaprobowane.

Przewodniczący komisji rolnej i leśnej Leonas Trinius przedstawił do trzeciego omawiania i głosowania projekt zmian do ustawy Republiki Litewskiej o reformie rolniczej. Uchwalono dwie us-



W PARLAMENCIE

REPUBLIKI

tawy — „O uzupełnieniu i zmianie Ustawy Republiki Litewskiej o prywatyzacji mienia przedsiębiorstw rolniczych” i „O uzupełnieniu i zmianie Ustawy Republiki Litewskiej o spółkach rolniczych”.

Kontynuowana była dyskusja nad projektem tymczasowej ustawy Republiki Litewskiej „O niektórych ograniczeniach w pełnieniu obowiązków w służbie państwowej”. W dyskusji uczestniczyli deputowani Wytenis Andriukaitis, Algirdas Patackas, Rolandas Paulauskas, Povilas Ranauskas, Aloyzas Sakalas i Jonas Tamulis. Dyskusję transmitowało Radio Litewskie. Drugie omawianie tego projektu będzie kontynuowane na kolejnym posiedzeniu plenarnym.

W rządzie Litwy

Na śródownym posiedzeniu rządu, które prowadził premier Gediminas Wagnerius, omawiano projekt Ministerstwa Gospodarki w sprawie trybu opodatkowania wywoznych z Litwy towarów. W przyjętej uchwałie udukladniono, że opodatkowanie sprzetu w innych krajach produkcji powinno w przybliżeniu odpowiadać wysokości akcyzy na wywoz. Wobec stamają wyroby, towary, Wobec towarów sprzedawanych za walutę wymienialną, gdy nie sianowli to naruszenia umów międzynarodowych, będzie stosowana 10-procentowa akcyza indywidualna, natomiast wobec wyrobów nowo powstałych lub prywatyzowanych przedsiębiorstw może być ona obniżona.

Zatwierdzono program rekonstrukcji i rozerzazania systemu transportu Litwy. Przewidziano utworzenie wielogalęzowego systemu transportu samochodowego, kolejowego i morskiego oraz linii lotniczych, który dopomógłby gospodarce Litwy w integrowaniu się z europejskim rynkiem usług transportowych.

Przyjęto uchwałę w sprawie ochrony prawnej własności przemysłowej (wynalazków, prototypów przemysłu i znaków towarowych). Zanim uprawomocnią się odpowiednie ustawy Republiki Litewskiej, będą obowiązywały świadectwa wynalazków i patenty autorskie wydane przez resorty patentowe byłego ZSRR, jeżeli autor wspólnie z okazicielem lub właścicielem patentu je zarejestruje w Państwowym Biurze Patentowym Republiki Litewskiej nie później niż w ciągu roku od przyjęcia tej uchwały.

Rząd przyjął również uchwałę w lutym br. uchwałę w sprawie norm marż i odsetków handlowych. Postanowiono od maja br. wypłacać odsetki za przechowywane w bankach depozyty (wkłady) w walucie wymienialnej. Za walutę złożoną „na żądanie” będzie naliczane 3,5, a za wkłady terminowe — 7,5 proc. Ich wysokość za kredyty w walucie wymienialnej ustala banki.

Rząd przyjął również uchwałę, która powinna bardziej zachęcać działalność wspólnych i

innych prywatnych przedsiębiorstw. Od 1 maja br. państwo i państwowo-akcyjne przedsiębiorstwa bez zgody zaobcydźli będą mogły tworzyć wspólnie z kapitałem zagranicznym przedsiębiorstwa lub w inny sposób zwiększać kapitały zakładowe. Akcje swe będą one mogły sprzedać inwestorom zagranicznym i innym osobom fizycznym lub prawnym.

Omówiono kwestię zakwaterowania i zatrudnienia osób wracających z miejsc uwięzienia. Samorządom dużych miast polecono, aby do 1 sierpnia br. znaleźć pomieszczenia, w których mogliby zamieszkać ludzie, nie mający stałego miejsca zamieszkania. O opiekę oraz ich zatrudnienie powinny zastosować się specjalne służby powołane przez samorządy. Nadzór nad wykonaniem tej uchwały powierzono Ministerstwu Opieki Społecznej i Spraw Wewnętrznych.

Przyjęto uchwałę w sprawie trybu ewidencji, przechowywania i użytkowania broni służby bezpieczeństwa narodowego Litwy. Na posiedzeniu omówiono również działalność gospodarczą poszczególnych ministerstw, inne kwestie.

(ELTA)

Wzrost dziecięcej muzyki

W Wilnie zakończył się tygodniowy festiwal muzyki dziecięcej. Pierwszą imprezą, która przyciągnęła wszystkie rodzaje muzyki dla dzieci, dwa dni w Pałacu Kultury i Sportu Ministerstwa Wewnętrznych Kształcenia i Sportu Wewnętrznych krótkoformatowa jęz. wystąpiła orkiestra wykonawców z Litwy. W auli Uniwersyteckiego zespołu muzycznego, dzieci grały i

śpiewały w Szkole Sztuki im. M. K. Czurlionisa. Muzyka religijna kompozytorów litewskich brzmiała w archikatedrze Łauzylis. W Domu Kompozytora odbył się koncert muzyki, skomponowanej przez dzieci oraz poddyktanka o muzyce dziecięcej.

Festiwal zorganizował Związek Kompozytorów Litwy.

(ELTA)

Pierwsza umowa z Chinami

WILNO (ELTA). Po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Litwą i Chinami 22 kwietnia została podpisana pierwsza umowa państwowa między obu krajami. Swe podpisy pod porozumieniem w sprawie współpracy naukowo-technicznej złożyli wiceprzewodniczący Komisji Nau-

ki i Technologi Chin Hui Yongzheng i minister Aleksandras Abišala. W umowie zawartej na 5 lat przewidziano się wymianie delegacji naukowych i poszczególnych specjalistów, informacji, naukowo-technicznej, prototypów wyrobów i materiałów, zakładanie wspólnych przedsiębiorstw, po-

piernie i rozwijanie kontaktów między obu krajami. Litwa, podobnie jak Chiny, osiągnęła duże sukcesy naukowe, stwierdził H. Yongzheng. Chiny gotowe są przekazywać swe doświadczenia dotyczące przekształcania opracowań naukowych w cenny towar. Jak powiedział A. Abišala, ta umowa otwiera przed nauką litewską drzwi na wielki rynek.

ODBUDOWUJE SIĘ AUTOSTRADĘ KALININGRAD — BERLIN

KALININGRAD (ITAR — TASS — ELTA). Bezpłatnie potężne nie uzyska obwód kaliningradzki z Europą dzięki rekonstruowanej szybkiej autostradzie, która została zamknięta jeszcze po drugiej wojnie światowej (była trasa Królewiec — Berlin). Powołane zostały specjalne przedsiębiorstwo rosyjsko-niemieckie „Rossbank”, do którego należą jednocześnie „Kaliningradautor” i firma „Matiel” przygotowało do rekonstrukcji pierw-

szego 40-kilometrowego odcinka na terytorium obwodu. Prace na pierwszym odcinku trasy, których koszt wyniesie 50 mln marek niemieckich, mają być zakończone do jesieni roku przyszłego. Część środków w charakterze kredytów wyasygnował Niemcy, którzy zapatrzyli przedsiębiorstwo „Rossbank” w sprzęt do budowy dróg. W międzynarodowym projekcie uczestniczą również firmy Polski i Szwecji.

M. ZIKMUND WYRUSZA W PODRÓŻ

PRAGA (ITAR — TASS — ELTA). Słynny czeski podróżnik Miroslav Zikmund po wielu latach ponownie wyrusza w podróż. Według tradycji w dniu 13 kwietnia wyruszył z południowo-morawskiego miasta Zlin do Australii. Na długiej liście krajów, które odwiedził dotychczas, nie figuruje ten kontynent. Nieodstępny towarzyszy M. Zikmunda I. Hanzelka tym razem pozostał w domu: lekarze doradzili mu, aby zrezygnował z marszrutu długości 13 tys. km.

raz pierwszy wyruszył w podróż równo 45 lat temu. W ciągu dwóch lat wędrował po Afryce samochodem „Tatra”. Następnie nawiązał kontakty, które zdobyły ogólną popularność wśród czytelników wielu krajów świata. Po 20 latach syny Czesi odwiedzili Azję i Oceanie, a do kraju wrócili przez Syberię. Ich podróże i twórczość zostały przerwane w sierpniu 1968 r., gdy M. Zikmund i I. Hanzelka otwarcie opowiedzieli się przeciwko okupacji Czechosłowacji przez wojska sowieckie.

ROZMAITOŚCI

Nieznanie wcześniej oznaczonym pierwotnie plemię koczkodźników wykryto niedawno w dżunglach indonezyjskiej prowincji Irian Dżaya, w zachodniej części wyspy Nowa Gwinea. Plemię liczy blisko 50 osób, nie nosi ubrania, wykorzystuje prymitywne drewniane narzędzia, nie figuruje też chaty z pni i liści palm. Postoj koczkodźników ekspedycja zauważyła w korycie rzeki Foranai. Ubrzyjni w łuki i strzały mieszkający plemienia początkowo wrogą spotkali nieznajomych gości. By rozkładac napiecie, kierownik ekspedycji zjadł z siebie ubranie i z Biblią w rękach zbliżył się do wodza plemienia, tłumacząc gestami, że przybył z dobrą wiadomością. Misjonarzy zapoatrzyli koczkodźników w ubranie i pokazali, jak z niego korzystać. Mieszkańcy osiedla odmówili jednak przyjęcia proponowanej im żywności, widocznie nie ufając ob-

ku brzydki się wyraża i prosi... o zakup cebulową.

Tokio zajmuje pierwsze miejsce w spisie miast o najwyższym poziomie cen na przedmioty użytku powszechnego i żywności. Zgodnie z opublikowanymi danymi szwajcarskiej firmy statystycznej, za 150 towarów cieszących się największym popytem mieszkańcy stolicy japońskiej płaci wyższą cenę, niż mieszkańcy dowolnego innego miasta świata. Drugie miejsce w tym spisie zajmuje inne miasto japońskie — Osaka.

Wśród miast europejskich najdroższe jest stolica Norwegii — Oslo. Po nim następują Zurych, Genewa, Paryż, Londyn i Rzym. Najtańszymi miastami Europy na razie są Praga i Budapeszt. Co się tyczy USA, to i w amerykańskich miastach koszt podstawowych towarów jest średnio niższy, niż w Europie. Na przykład, by kupić te same standardowe artykuły w Berlinie lub Amsterdamie trzeba wydać więcej pieniędzy, niż w Nowym Jorku lub Los Angeles.

Miastem o najniższym poziomie cen na świecie okazała się, według badań firmy szwajcarskiej, stolica Ekwadoru — Quito.

Stalanci wielkie sklepy — to ogromne pod względem powierzchni wielopiętrowe ośrodki handlowe. Niełatwo w nich mieć na oku wszystkich kupujących, którzy cieszą się wielką swobodą: bierz, oglądaj, mierz... Niestety, niektórzy nie mogą się oprzeć pokusie zabrania towaru do domu, nie placąc za nabytek. Ryzyko, oczywiście, jest. Wśród klientów spacerują strażnicy — ludzie w uniformach, z kaskami, czasami z pałkami. Ekspedientki też nie drzemają. W wielu sklepach instaluje się kamery telewizyjne. A jednak co miesiąc wartość skradzionych rzeczy, stanowi znaczną sumę.

Kierownicy największych sklepów uniwersalnych postanowili

ZE ŚWIATA
NOWINY - WIADOMOŚCI
SOWIECKA BRON — NA BALKANY

ATENY (ITAR — TASS — ELTA). Broń byłej armii sowieckiej posyła się „uzbrojonym grupom Serbów i muzułmanów w Jugosławii, jak też paramilitarnym ugrupowaniom w Albanii”, stwierdza grecka ateńska gazeta, „Kathimerini”, powołując się na wiadomości uzyskane od służb bezpieczeństwa Grecji. Według danych tych służb, wielkie partie broni i amunicji wybuchowych nadchodzą z Azerbejdżanu, Kazachstanu, Turcji i Ukrainy. Są to automaty Kalasznikowa, miny przeciwczołgowe i inne rodzaje amunicji.



Kalfornijczy i mieszkańcy innych regionów USA, jak też liczni turyści, doskonale znają park o nazwie „Drzewa cudów”.

Zgromadzone tu naprawdę unikalne okazy drzew, na przykład drzewa mahonlowe lub sekwoj, które żyją do tysiąca lat... Ocyrniana tych iglastych odmian jest południe Oregonu i północ Kalfornii.

U stóp sekwoj. Wysokość tego olbrzyma wynosi 120 metrów, średnica pnia — 5 metrów.

połączyć siły w walce ze złodziejami. Jeden z kroków — wyznaczenie informacji, dossier ze zdjęciami na wielokrotnie zatrzymanych przestępców. Do policji i sędzi podano sprawę kierowaną tylko w razie przyłapania złodziei. Za każdą skradzioną rzecz zatrzymani będą karani grzywną dwudziestokrotnie przekraczającą wartość stowaru.

Wędruj doniesień prasę przygotował Zbigniew MARKOWICZ

Gospodarka. Czy w ogóle istnieje?

(Dokończenie ze str. 1) działa. A kto je ma? Tych cudownych inwestycji, które otrzymał każdy obywatel Litwy, jest za mało, aby zostać kapitalistą, a zagranicznymi goście z pekątami portfelami nie chcą ich opróżniać, wkładając swój kapitał w niepejny interes. I słusznie chyba powie dział K. Antanawicziusa, iż przed prywatyzacją przedsiębiorstw trzeba je regenerować, a później sprzedać prawie za bezcen. Tak, jak to czyniono w swoim czasie w Niemczech. Zakłady z nowoczesnymi urządzeniami sprzedawano za symboliczną markę, ale tylko temu, który przedstawił najbardziej optymalny program działalności. Słowem, dobremu gospodarzowi.

Natomiast nasze ministerstwa istnieją dla kierowania przedsiębiorstwami, administrowania. I dlatego nie chcą prywatyzacji. Kto zechce rządzić sęk, na którym siedzi? Mają one wiele przywilejów administracji własnością państwową i nie życzą ich tracić...

I znów postuję się myślami K. Antanawicziusa — porównał on dzisiejsze stosunki w naszej gospodarce z rodziną alkoholika — ani się nie rodzi, ani zarabia pieniędzy na jej utrzymanie, ale co dzień wygraża, nawet się znęca...

Ważny tylko licencje na wywóz produkcji za granicę — w Ministerstwie Gospodarki ustawią się po nie ogromne kolejki, albowiem bez handlu przemysł nie może istnieć. Tym bardziej teraz, kiedy ze rubla nie można kupić, a surowiec jest

potrzebny. Więc kłaniają się producentowi dyktarzem, a ministerstw, a nawet samemu premierowi, bowiem na te które towary powołania wywóz daje tylko on. Jak potwierdził minister energetyki L. Aszmanas. Litwa chyba utonie w bezmiarach A-76, gdyż Rafineria litewska nie ma gdzie jej sprzedać, a sprzedać nie pozwalają. Można, iż jest to strategiczny towar, ale czy warto z tego powodu trzymać produkcję? Co wynioskował w dyskusji w parlamencie? Nasza gospodarka trwać to będzie dopóki nie póki ciele mienie „ogólnonarodowe”, czyli państwo nie znajdzie prawdziwego gospodarza. Chce się w tym premierowi G. Wagnerowi, iż dochodzimy do granicy stabilizacji — czyli tłuśmy i osiągnięliśmy, obecnie będziemy wypływać. Ale tylko chce się wyżyć! Bawiem brak konkurencji w ekipie G. Wagnera, konflikty ministrów swym premierem, bez współpracy między rządzą a parlamentem świadczą o czymś innym. Dla owoce działalności gospodarzy, która trzeba szereg nowych ustaw i skorygowania już istniejących. Jednak parlament to nie ma czasu...

Potrzebne są ustawy o zasadach własności, o zbankructwie, konkurencji monopolu, giełdach, bankowości. To tylko cząstka przyszłej pracy dla ustawodawców. A czas już wstrzymać działania dotychczasowych ustaw... Na przykład zgodę na to z Kodeksem Karnym i uwzględnieniem wymogów ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, wielu kierowników produkcji musiało znaleźć za kratkami...

Zygmunt WIERZBA

Dominował niepokój

22 kwietnia br. odbyło się spotkanie grupy inicjatywnej pracowników kilkunastu zakładów Wilna. Zostali na nie zaproszeni również deputowani przybyli posłowie do RN RL Mindaugas Stakwilewiczius i Petras Patonavas. Zgromadzeni narzekali, że gospodarka republiki znalazła się w krytycznej sytuacji, że deputowani do RN nie wykonują swoich przedwyborczych obietnic, ekonomika jest upolityczona, w rządzie niezgoda, panuje brak zainteresowania kwestiami produkcyjnymi, Związek Robotników nie broni robotników. Powiedziano, że jest groźba, iż ludzie będą

strajkować. Deputowany P. Patonavas stwierdził, że nie rząd, lecz ludzie muszą przetrwać się i być i tworzyć nie polityczne, a profesjonalne związki zawodowe. Na uwagę jednego z mówców to deputowany, iż w tym mu, iż rząd, inne struktury republikańskie nie potrafią sprostać wymaganiom sytuacji, panują nieodpowiedzialnie, obywateli wnieśli stwierdził, że dzieje się tak, bo dotychczas nie ma Konstytucji, ani Sądu Konstytucyjnego. Uchwalono odezwać do deputowanych RN i rząd.

Janusz BIELECKI

Prostytutki domagają się rekompensaty

TOKIO. Szczęść kobiet Korei Południowej, które w latach ubiegłych zostały zmuszone się do uprawiania prostytucji w domach publicznych dla żołnierzy i oficerów w służbie armii cesarskiej, w sądzie okręgowym Tokio wytoczyły powództwo. Domagają się one, aby rząd japoński oficjalnie przeprosił i przepłacił tytułem kompensaty 120 milionów jenów. Jest to już drugie takie powództwo po tym, gdy w grudniu roku ubiegłego w tym samym sądzie tak sam rachunek przedstawiały trzy inne koreanki. Każda z nich też żąda 200 milionów jenów kompensaty.

Wielu niktorych danych, od 100 do 200 tys. kobiet, dziewcząt, nawet „dziewczek” w wieku szkolnym z niektórych krajów Azji, przede wszystkim Korei na

czas odwrótu, więc ocieplać ich stosunkowo niewiele.

Początkowo rząd japoński negocjował wnie oficjalnych instancji, że dziewczęta azjatyckie były przekształcane w „niewolnicze seksualne”, twierdził, jakoby była to wyłącznie inicjatywa „prywatna”. Jednakże po tym, gdy wytknięto na wierzchołki, świadczące zupełnie o czym innym, premier Japonii K. Miyazawa podczas wizyty w Seulu w styczniu br. przyrzekł prezydentowi Korei Południowej Ro Te Wu przeprowadzenie starannego dochodzenia. Jednocześnie zdaniem MSZ Japonii, kwestia kompensat została rozwiązana na wszechczas w trakcie normalizowania po wojnie stosunków Japonii i Korei Południowej.

Wielki filtr Niemna

KOWNO (Kor. ELTA). 22 kwietnia w S. Marwele oficjalnie rozpoczęto budowę oczyszczalni ścieków miejskich. Uroczystość zainicjował pierwszy blok fundamentów przyszłej budowl.

Rady Miejskiej Wygłaniasz. Nowoczesny kompleks oczyszczalni ścieków zajmie 97 hektarów. Projekt jego opracowali specjaliści z niemieckiej firmy K-Konsult. Generalny wykonawcą jest Państwowy Koncern Budowlany w Kownie. W tym wysoki odcinek ma być oddany w użyciu w 1995 roku. Cała inwestycja powinna być oddana w użyciu w końcu 1998 r.

Spotykają się grupy ekspertów

WILNO (ELTA). 23 kwietnia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rozpoczęło się trzecie spotkanie grup ekspertów delegacji państwowych Litwy i Rosji w sprawie wycofania wojsk z

Litwy. Grupie ekspertów litewskich przewodniczą rosyjski kandydat Abisila rosyjski nadzwyczajny i pełnomocnik ambasador Wiktor Isakov. Spotkanie ma potrwać...

Wracając do tematu: co słysząc w Bujwidziskach?

2. Z punktu widzenia mierniczego oraz prezesa spółki rolniczej

Jednakże „uchwycilem”. Władysław Naus jest z wykształcenia mierniczym, przez długi czas pełnił te funkcje w Wileńskim Zjednoczeniu Ziobrońców. Leciało nieźle, a w tym takim odpowiedzialnym zakresie uważa, iż może i powinien posłużyć wiedzą i doświadczeniem swym ziomkom.

— Panie Włodku, zabierał pan głos na sesjach, służył deputowaniem rządu, tłumaczył niektóre wątpliwe założenia i sfornulował ustawy o reformie rolnej, uchwały i rozporządzenia rządowe w tej kwestii. Jak pan reaguje na to praktyce?

— Nim przejdziemy do przykładów, chciałbym z całą stanowczością podkreślić, że do reformy rolnej przystąpiono w pośpiechu, nie mając dobrze wypracowanego programu i stosownych aktów państwowych. Z naszego doświadczenia najlepiej widać, a i odzwiercudza to na własnej skórze, że wszystkie działy w ustawodawstwie, nieomierzalne, a czasem dwuznaczne uchwały rządowe i innych władz utrudniają nam prace, budzącej ludność, powodują nieporządek, komplikują sytuację, a tym samym przynajmniej w tym zakresie prawa rolnika, byłego właściciela bądź jego spadkobierców do własnej ziemi.

— A mianowicie?
— Powiedziemy, do niedawna obowiązywała uchwała rządu, uprawniająca gospodarstwo wiejskie szkoły podstawowej do zagarnięcia wszystkich maszynów, w tym również 2 kilometrów od niego ośrodka. Tym ośrodkiem była wieś Łojcie, a w naszym jeszcze kilkanaście kilometrów dalej, w tym miasteczku, w tym przytaczam, jak to pogodzić z założeniami reformy, skoro obywatelkami i gospodarstwem ziemi była szkoła rolnicza. A stąd i trudno nawiązać między tą gminą i administracją powiatu. Czy też widmo „wielkiego Wilna”, wszelkiego rodzaju rozgrywki i spekulacje wokół tej poczwy, w

tym na temat „ograniczonej działalności rolniczej”, „ograniczonego użytkowania”, „ograniczonego przydziału ziemi” oraz inne zakazy i ograniczenia.



Władysław NAUS

— Czy mam to zrozumieć jako usprawiedliwienie „ograniczonej” działalności komisji, osobiste mierniczego?

— Niewłaściwie potraktowanie naszych bied i trudności, to znaczy bied i kłopotów miejscowej ludności. Komisja działa na całego, z tym tylko, że w warunkach, o których mówiłem powyżej, mamy pewne swoje zagrania, swoją taktykę.

— Oczywiście, w ramach ustawodawstwa, w ramach swych uprawnień. Otóż doświadczyłem do wniosku: zanim wysokie instancje zdecydują ostatecznie o wszystkich szczegółach prywatyzacji, granicach pierwszego rzutu rozbudowy Wilna, obszarach gospodarstwa wiejskiego, rozczłonkowania do najdalszych zakątków gmin, do takich z pewnością nie pretendują ani stolica, ani inny potentat, ani byt właściciel ziemi.

— I jak to wygląda?
— Rozmierzaliśmy o Suderwy, a raczej od granicy z tą gminą Pelikany Łądowicki. Niedźwiedziszki, Augusty i inne wioski — nierówna, jakże piękna, wspaniała nazwa! — czuli ich mieszkań-

cy już mają swoją ziemię.

— Na wieki wieków?

— Nie. W tym roku załatwiamy jako dzierżawę, chociaż wszystko robimy solidnie, kapitalnie, na zawsze. Dzierżawa — to swoista asekuracja, musimy przecież uważać, czy wszystkim wystarczy ziemi w Bujwidziskach czy Zujunach, choć po 2—3 ha, czy nie zgłoszą swych praw byli właściciele w tych samych Pelikanach.

— Rozumiem. Ale przypuśćmy, taki pan Kowalewski albo pali się do tej ziemi-żywieli...

— Po co nam słoganowo Kowalski? Oto rodzina Kaciłowiczów z Pustolówki, która onegdaj miała 8 ha. Wiecej o mierzyłmy im owe ugraniczone hektary, określiliśmy granice: z jednej strony — las, z innej — kanał melioracyjny, no i jeszcze pola sąsiadów. Oczywiście, sprawdziliśmy, czy sąsiedzi nie mają pretensji, do Kaciłowiczów, i dopiero wtedy sporządziliśmy dokumenty. Jestem pewien, że w tym wypadku tegoroczna dzierżawa przekształci się w posiadanie ziemi na zawsze.

W ten sposób gospodarzami na swoim zostali, dla przykładu, Alfons Oleszkiewicz, Franciszek Bujnowski, Jan Bujnowski i szereg innych. Nawasem mówiąc, żona Jana przedstawiała dokumenty na ziemię z rejonu sołectwieckiego; naturalnie, zgodnie z ustawą uwzględniłmy te okoliczności i w sumie rodzina otrzymała przydział w jej nowym maswie.

— Brzmi to imponująco: właściciel, gospodarz, posiadacz, dysponent ziemi. A czy potrafi człowiek samodzielnie gospodarować na swoim? Nie wszystkich dziś stać na to.

— Większość gospodarzy zdaje sobie z tego sprawę i jednoczy się w spółki o różnych kierunkach. Oczywiście, w tym również pomagamy ludziom. Takich spółek czy zespołów produkcyjno-technologicznych mamy już 11. Może pan zechce skontaktować się z którymś z kierowników tych zespołów? Ra-

działbym z Janem Giedwizdą. W gminie wszyscy go znają, i to z najlepszej strony.

A więc Jan Giedwizd, przewodniczący miejscowego koła ZPL, deputowany do rozwiązanej Rady rejonowej, niestrudzony inżynier mechanik również byłego gospodarstwa rolnego.



Jan GIEDWIZD

— Panie Janie, niejednokrotnie spotykaliśmy się tu, w gminie, bądź w redakcji, nie wiedziałem jednak, że pan na całego „zanurzył się” w ruchu spółdzielczym, tworzył spółkę wolnych rolników.

— Musimy jakoś wytrwać, musimy z największym pożytkiem wykorzystywać książki inwestycyjne, jakieś tam oszczędności, jednorazowe wypłaty, inne depozyty. Musimy już dziś zastanowić się nad swoją przyszłością i perspektywami naszych dzieci i wnuków. Wsparcie kolegi, sąsiada, bliźniego dziś na wsi każdemu jest potrzebne, w pojedynkę nie każdy potrafi wytrwać. Garniemy się jeden do drugiego, a najlepiej, jak sądzimy, nam odpowiada spółka.

— Wiem, że w gminie działa 11 spółek o różnych kierunkach różnym zaawansowaniu różnych możliwości startowych i perspektywach. Powiedziemy, wykorzystanie faktycznie działającej cieleplarni to jedno, zupełnie o innym głębsze orietownictwo ar-

tykułów rolnych bezpośrednio na miejscu. W istocie takiej galezi nie ma, choć jest bardzo potrzebna i rokuje dobre zyski.

— Lepiej wróbel w reku... Nasz „Popłaz” — a właśnie tak nazwaliśmy swoją spółkę, już dziś mocno, jak uważamy, stoi o własnych nogach.

— Co oznacza ten skrót? Czy naprawdę są podstawy do optymizmu?

— Nie leci nam wszystko jak z płatka, trudności — co nie miara, ale wierzymy, że gotaliśmy je pokonać. Wytrwamy! A nazwa do prostu zawiera pierwsze litery bądź zgłoski kilku naszych wiosek: Popiszki, Piaciniszki, Zameczek.

— Powiedział Pan panie Janie: wierzmy w przyszłość. Skojarzemy jakoś z wiarą w oświatę i przyszłość, do której przez tyle lat kroczylimy zwrócić monolitowym szeregiem wierząc, iż jest już nie za horyzontem, a czeka na nią z niecierpliwością cała ludzkość globu ziemskiego.

— Teraz to modnie — wkpłwać przeszłość. Ja natomiast uważam, że jest to solidny kawał naszego życia, ze swymi lekcamy, z których rownianym wyciągnąć wnioski, nie być łatwowiernymi i nie dać się nabrać nowym proskom, dobrodziejom, oszustom, do prostu łotrom spod ciemnej gwiazdy.

— Zgadram cię. Ale powróćmy do Waszego „Popłazu”, w który Pan wierzy wraz ze swymi sprzymierzeńcami. Czy macie ku temu podstawy?

— A jakże! Jak do nie dawna mówiono, mamy podstawy i organizacyjne, i materialne, i moralne. Z tym tylko, że treść tych określeń jest nieco inna. Zorganizowaliśmy się, zjednoczyliśmy się rzeczywiście dobrowolnie ustalając przy tym, że na razie w spółce będzie nie więcej niż 25 osób.

— Co to za osoby?

— Uchwaliśmy się, że spółka ma kierunek produkcyjno-technologiczny, a to i pomoc rolnikowi przy różnych robotach na roli, i naprawa, remonty maszyn i sprzętu rolniczego, mechanizmów i instalacji gospodarstwa farmerskiego jako trzonem spółki; są zatrudnieni, kombaniści, kierownicy i remontowcy. Właściciel mówiąc, każdy z nich jest mechanizatorem, iak do niedawna określano szerokiego profilu, a sobie radę — traktorem i kosiarką, siewnikiem i tokar-

(Dokończenie na str. 4)

Trzecie narodziny fabryki

Najstarsze przedsiębiorstwo w regionie święciańskiego — ziółko ziołeczny — powstało w 1980 roku. Okolicie tutaj sześć kilometrów od granicy z Gruzją, w tym do pełno różnych roślin, które tu rosną w sposób naturalny i były szeroko stosowane w medycynie ludowej i od niepamiętnych czasów wykorzystywał przedsiębiorcy z Tatarskiej.

Przeznaczamy dokumentację o początkach działalności fabryki — kierownictwa i muzeum w Święciańskich. — Oznacza to pierwszy kierownik, ludzie pamiętają, że produkcja różniła się od poprzedniej. Praca była głównie zbieraniem ziół, a zimą ci

sami robotnicy robili ziołki.

W 1944 roku Niemcy cofając się podpalili Święciańską. Budynek fabryki spalili do szczytów. Po wojnie obiekt odbudowywano jako jeden z pierwszych. Odbudowywali, gromadzili urządzenia, nie przeważała, ci, którzy w niej pracowali. Przez dłuższy czas jej dyrektorem była Joanna Danilowicz. Wtedy właśnie produkcja przedsiębiorstwa zdobyła wielką popularność: wysyłano ją za granicę, do wszystkich zakątków B. Związku Radzieckiego. Obecnie również święciańskie herbaty ziołowe są szybko rozkupowane. Chorzy wolą korzystać z leków ziołowych.

Aktualny dyrektor Romualdas Sturukas rozpoczął rekonstrukcję. Wiadomo, że

bez wdrożenia nowego sprzętu trudno zachować produkcję. Zamówiono dokumentację na nowe budownictwo, zniszczone stare pomieszczenia pomocnicze. A wszystko zaczęło się właściwie przygodkowo, od jednego spotkania przed półroczem w Moskwie.

Tam odbył się seminarium zorganizowane przez niemiecką firmę „Martin Bauer”. Wziął w nim udział przedstawił w Święciańskich. Stynna firma niemiecka powstała w 1930 roku i wytwarza różne leki z ziół. Produkcja dostarcza się do przemysłowi farmaceutycznemu, kosmetycznemu, spożywcemu. Niemcy nie tylko wysyłają ją do różnych krajów świata, lecz zakładają także pokrewne przedsiębiorstwa, szkółką kadry, dostarczają

urządzenia. Jakiego jeszcze partnera i pomocnika można sobie życzyć? Wspólny język znalazłono szybko, tym bardziej, że firma opanowała język Wschodu. Jej filie działały lub szykują się do rozpoczęcia działalności produkcyjnej w Gruzji, Azerbejdżanie, Baskiri, Litwa obok.

Po pierwszym spotkaniu odbyły się jeszcze dwa. Po ustanowieniu zbudować w Święciańskich wspólnie z firmą „Martin Bauer” przedsiębiorstwo. Mniej więcej 35—40 procent wyrobów fabryki będzie do dyspozycji Niemców, a reszta zostanie producentom. Niemniej skórze dzielić na żywym niedźwiedziu jeszcze za wcześnie. Trzeba poważnie, z wielką odpowiedzialnością zająć się sprawą, co właśnie się czyni w Święciańskich. Na budowę przewidziano półtora-najwyżej dwa lata. Technologia produkcji radkalnie się zmieni, będzie miała narez-

cie poziom współczesny. W obecnych trudnych warunkach, gdy nawet gwózdź w sklepie jest deficytem, pracownicy marzą, że wkrótce nadejdzie okres nowego życia fabryki. A na razie wszędzie tu trwa intensywna praca. Kobiety-fasowaczki nadal wkładają do tekturowych opakowań herbaty ziołowej, budowlani na podwórzu robia siewki.

Obecnie największym problemem jest surowiec. Osuszenie bagien, „przeobrażenie” gleby i powietrza doprowadziło do tego, że liczne rośliny, które dawniej rosły obficie, stały się rzadkie lub całkiem zanikły. Na przykład, rumiemek i ten stał się największym tarłarstwem. Surowca otrzymywano coraz mniej i w coraz większym stopniu nie odpowiadał standardom, ulegały wybrakom. Teraz należy podjąć prace gromadzenia surowców.

Nikołaj NIEZAMOW

2. Z punktu widzenia mierniczego oraz prezesa spółki rolniczej

[Dokończenie ze str. 3]
ką. Wawrzyn Wojciechowski, Zdzisław Wileński, Jan Augustowski — każdy z tego naszego ognia naprawdę to chłop na schwał.

— W Popiżkach, Płaciniskach, w kładzie wiosce mamy niemało emerytów, którzy dziś dosłownie kłępią biedę, bo faktycznie postawiono ich na pastwę losu...

— Pomyśleliśmy również o nich. Pamiętają jeszcze stare miedze, pomagają przy ustalaniu dzisiejszych posiadłości, służą radą, w miarę sił pracują w polu. Emerytura mizerna, a za każdy rok pracy w kolchozie czy sowcho-

zie otrzymali zaledwie po 240 rubli. Kto chciał, został członkiem spółki: Kazimierz Parafinowicz, Michał Staniewicz, Stefan Parafinowicz i inni potrafili jeszcze dużo zrobić.

— A baza materialna?
— Czeków inwestycyjnych, dopłat za staż pracy — tego wszystkiego nazbierało się 340 tysięcy. Nabyliśmy 5 traktorów, kombajn, ciężarówkę, warsztaty w Zameczku, coś nieościsł sprzętu doczepego i sprzętu do remontów.

— Jak to! Dla kombajna „Niwa” ciągnie na 500 tysięcy, za kolowy traktor trzeba płacić

250—300 tysięcy.

— Tak, jeśli to nowy. Mówiłem powyżej, iż mamy doskonałych mechanizatorów, więc postanowiliśmy wziąć w swoje ręce stare, zużyte, a nawet skrośnione z ewidencji i naprawić jak się mówi, na medal. Za kombajn zadłacziliśmy zaledwie 7 tysięcy, a pan sam wykalkuluje, ile nas kosztowały takie graty, jak T-150, T-40, MTZ-8 i inne marki traktorów, jak również ciężarówki z czasów króla Cwieżka.

— I jak to remonty?

— Jakobs sobie radzimy. Rozpoczynamy prace wiosenne.

— A nasiona, nawozy?

— Pomogła tymczasowa administracja szkoły rolniczej: otrzymujemy na warunkach ulgowych nawozy mineralne, nasiona czemienianowa, kukurydzy, gryki, mieszanek.

— Więc można liczyć na dobrobył?

— Nie mów „hop”...

— Panie Janie, na zakończenie może takie delikatne pytanie: jak dalsi Pan oczeka, jak ustosunkowuje się do konfrontacji między władzą gminną i aktualną władzą rejonową?

— Nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Jasne natomiast, że przede wszystkim cho-

dzilo nam o ziemię, o szłą przyszłość. Uważam, że kwestię jeszcze nie zdjęto z porządku dziennego. Ale to, co jest różnicą, to jest frontacja i towarzyszące jej namietności, ambicje przodków do ślepego zaułka, a cierpi chłop, jego interesy, jego czupryna... O tej lekce trzeba pamiętać.

PS. Przyznaję, iż niedołęctwem mojej publikacji jest to, że nie podalem tu opinii niektórych gminnych bujwidzieli, jak oceniali obecny sytuację reformy rolną, zwrot uwagi w kierunku władzy gminnej i powołania służby reformy rolniczej. Słowo, co słychać w Bujwidziach i ich ochotników z punktu widzenia mieszkaników gminy?

Czekamy na Wasze listy, nową Czytelnicę.

Rozmawiał
Michał LAWRYNIEC
Fot. W. Chabura

List z komentarzem

„Znalazłem się w ślepym zaułku”

Pamiętam, zimą ubiegłego roku niejednokrotnie słyszałem obojętnie że ochotnikom w drodze wyjątku udzieli się obywatelstwa litewskiego, jeśli Litwa obroni swą niepodległość. Ale, jak widać, że niebezpieczne czasy już odeszły w niepamięć...

Latem ubiegłego roku, gdy jeszcze przebywałem w podziemiu parlamentu Litwy, skradziono mi rzadkie paszport. (Legitymację wojskową przybliłem gwóźdźkami do szupa hańby przed Parlamentem.) Problem ten usiłowałem rozstrzygnąć z pomocą wileńskiego policji i biura paszportowego, ale wszystko kończyło się na tym, że dyblikat dowodu osobistego mam otrzymane w miejscu jego wydania, na Białorusi, czyli u przestępców, którzy się znęcali nade mną w Ojczyźnie.

Z tego powodu w swoim czasie zwracałem się o pomoc (w sprawie przydziału osoby towarzyszącej) do naczelnika sztabu Ochotniczej Służby Ochrony Kraju Jonasza Geczasa i tą pomocą była mi obiecana. Po pewnym jednak czasie w sztabie tej służby

jego pracownicy zaczęli dawać mi do zrozumienia, że będąc na moim miejscu udaliby się na Białoruś i tam kontynuowali swą walkę.

16 lutego br. w parlamencie Litwy miało się odbyć wzięcie nagród grupie ochotników. Rozmawiałem w tej sprawie z pracownikiem Ochotniczej Służby Ochrony Kraju Antanasem Burokasem, który jest zorientowany w tej sprawie. Sedno jego odpowiedzi (po wylimowaniu dyplomatycznych subtelności) sprowadza się do tego, że jestem ochotnikiem i że na Litwę nikt mnie nie zapraszał, że są teraz problemy ważniejsze od mego. Inaczej, jak czarna niewdzięczność, tej odpowiedzi nazwać nie mogę.

Bez obywatelstwa litewskiego, dowodu osobistego i meldunku pozbawiony jestem wszelkich praw w sensie ekonomicznym i politycznym. Nawet kiedy się zwracam do urzędu mieszkaniowego po talony na żywność, spotykam się z elementarnym grubiaństwem: „Nie mamy obowiązku wydawania ich, ponieważ nie jesteście zameldowani”, a jeśli i da-

ją to jak żebrakowi, który się domaga tego, co mu się nie należy.

Zróbmy podsumowanie. Czego oczekiwałem się do tego, że całym sercem i duszą przyjąłem waszą ideę walki o niepodległość i wniosłem swą cegiełkę w tę sprawę!

Obecnie jestem kierową w szkole kultury. Mam najnowsze samochody i najniższe pobory (inni kierownicy mają półtora etatu). Nie trzeba tłumaczyć, że przy obecnych „kosmicznych” cenach na żywność, ledwie starcza mi na byle jakie wyżywienie w stołówkach, gdyż w hotelu rolniczym nie mam warunków aby przygotowywać potilki. Zmienił pracę nie mogę, bo się obawiam o miejsce w bursie. Bez dowodu osobistego nie mogę otrzymać zagranicznego paszportu, aby wyjechać na Zachód i tam poprosić o azyl polityczny, którego praktycznie tu nie otrzymam, a właściwie znalazłem się w ślepym zaułku.

Z poważaniem
Władimir ALCHOWIK,
były ochotnik
„interbrigady”
Wilno

Kto mu dopomoże?

Władimir Alchownik, który napisał ten list do redakcji, ostatni okres w swym życiu dzieli na dwa etapy. Pierwszy — to kiedy w niebezpiecznym okresie dla Litwy zimą 1991 r. był ochotnikiem służby ochrony kraju. Pokazuje mi gazety, które pisały o nim wówczas: „Lietuvos Rytas”, „Savanoris”, „Echo Litwy”, białoruska „Ratšusa”. Teraz sam zwraca się do „Respubliki”, „Lietuvos Rytas”, „Echa Litwy”, „Kurantów”, „Kurieria Wileńskiego” w jednej sprawie — chce otrzymać obywatelstwo republiki.

Mówi, że jego nieprzyjemności na Białorusi rozpoczęły się około 10 lat temu, gdy napisał list do „Prawdy” z pytaniem, jak mógłby wyje-

chać na Zachód. Odtąd zaczęły się im interesować, przesiadawca służby specjalne byłego ZSRR. Będąc na piensku z władzami miejscowymi, a usłyszawszy w radiu BBC o wydarzeniach 13 stycznia w Wilnie, przyjechał do Litwy, by bronić parlamentu. Nawiasem mówiąc, uzyskał za to przychylny charakterystykę samego Jonasza Geczasa, ówczesnego naczelnika sztabu Ochotniczej Służby Ochrony Kraju (dzisiejszego wiceministra Ochrony Kraju). A tymczasem czas mijają.

Obecnie, gdy sytuacja się ustabilizowała, W. Alchownik pracuje w zawodzie cywilnym. Zwrócić się z prośbą o udzielenie mu obywatelstwa RL, ale otrzymał odmowną

odpowiedź. Jak na razie nie pomogły i podpisano około 30 deputowanych Rady Miejskiej Wilna, którzy prosili pozytywnie rozstrzygnąć prośbę W. Alchowika. Radny Kestutis Milius, bezpośredni zwierzchnik, jest za takim rozwiązaniem sprawy. Mówi on, że mając obywatelstwo W. Alchowik korzystałby z wszelkich praw. Takiego samego zdania jest i deputowany Grigorij Żolnierow, który dobrze zna W. Alchowika.

Mniej więcej przed miesiącem W. Alchowik zwrócił się z listem do przewodniczącego RN RL Wytautasa Landsbergisa z prośbą o udzielenie obywatelstwa. W międzyczasie byłemu ochotnikowi został przyznany medal 13 stycznia za obronę parlamentu Republiki Litewskiej. W. Alchowik oczekuje odpowiedzi.

Józef SZOSTAKOWSKI

Czy istnieją zapomniane stacyjki

Porządkując niedawno teżki archiwum odnalazłem list od pana Jana Lusinińskiego z warszawy datowany końcem 1988 roku. Pan Jan Lusiniński jest między innymi autorem wspomnień o życiu i działalności Tadeusza Trapszo, ułana z 24 Pułku Ułanów w Kraśniku k. Lublina. Był jego serdecznym przyjacielelem czasu pracy zawodowej, służby w wojsku, konspiracji. Major Wojska Polskiego Tadeusz Trapszo zmarł w 1964 roku we Francji. Inny przedstawiciel rodu Trapszów, również Tadeusz, pułkownik Ludowego Wojska Polskiego zmarł w 1958 roku w Warszawie.

Pan Jan Lusiniński prosił ogłoszenia na antenie radiowej apel, że może ktoś z tego rodu żyje na Litwie. Uczyniliśmy to, lecz nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Więc chciałbym dzisiaj raz jeszcze powrócić do tematu i listu.

Zasłużona aktorska rodzina Trapszów pochodziła najprawdopodobniej — z okolic Brasławia. Nazwisko to zostało między innymi trwale zapisane w pracach wileńskiej dyrekcji PKP okresu międzywojennego. Dzięki poważnym inwestycjom przeprowadzonym w tym czasie na terenach ówczesnych województw wileńskiego i nowogródzkiego powstał szereg połączeń kolejowych, które w znacznym stopniu ożywiły ruch na Kresach Wschodnich. Jak podawał w swoim liście pan Jan Lusiniński, nowe szlaki wąskotorowe wybudowano na osi Wilno — Baranowice — Sarny. Wprowadzono regularne rozkłady jazdy, ustalono nazwy stacji i przystanków. Niektóre z nich dziwnie określone, co świadczyło o specyfice nowo odkrywanego okolic.

„Dwa przystanki zwróciły moją szczególną uwagę — pisał p. Jan Lusiniński. — Znajdowały się

Trochę historii

na odcinku Duksty-Druja: Rymyszyn i Trapsza. Kiedy przylem naczelnika DOKP Wilno, Maksymiliana Zaliszę o podobozdzenie tych nazw wiążących się z nazwiskami Rymyszów i Trapszów wyjaśnił, że dyrektor DOKP w Wilnie otwierając wspólnie z miejscową administracją linie kolejowe ustalił nowe nazwy stacji i przystanków kierując się tułejnymi warunkami i okolicznościami, przez historię związaną z tymi terenami.

W ten sposób uczczone pamięć Rymyszów i Trapszów w szczególności zaś tej ostatniej rodu, my aktorzyśkiego dno zapisane na kartach polskiego teatru począwszy od 1832 roku oraz tego, że ród ten wywodzi się z naszej ziemi, Litwy, na zasadniczo przysłał i kryteria, którym się kierowano.

Czy istnieją te małe zapomniane stacyjki? Czy ktoś z rodu Trapszów lub jego potomków żyją na Litwie lub w okolicach Brasławia? — zapytaliśmy w swoim liście pana Jan Lusiniński. Kokołowiek z Czytelniczkę posiadał dane na ten temat, proponuję jest o napisanie do redakcji „Kurieria Wileńskiego”, ewentualnie do mnie pod adresem: Wilno, ulica Konarskiego, 49. Program polski radia.

Władysław STRUMIELLO,
kierownik programu

523 NOWE ŚWIECIANY — KOBYLNIK — NAROCZ

Linia wąskotorowa

Mi	Mi	Mi	Mi	Mi	Mi
3531	3531	3531	3531	3531	3531
2.3	2.3	2.3	2.3	2.3	2.3
1) 52	1) 52	1) 52	1) 52	1) 52	1) 52
2) 15	2) 15	2) 15	2) 15	2) 15	2) 15
3) 10	3) 10	3) 10	3) 10	3) 10	3) 10
4) 10	4) 10	4) 10	4) 10	4) 10	4) 10
5) 10	5) 10	5) 10	5) 10	5) 10	5) 10
6) 10	6) 10	6) 10	6) 10	6) 10	6) 10
7) 10	7) 10	7) 10	7) 10	7) 10	7) 10
8) 10	8) 10	8) 10	8) 10	8) 10	8) 10
9) 10	9) 10	9) 10	9) 10	9) 10	9) 10
10) 10	10) 10	10) 10	10) 10	10) 10	10) 10
11) 10	11) 10	11) 10	11) 10	11) 10	11) 10
12) 10	12) 10	12) 10	12) 10	12) 10	12) 10
13) 10	13) 10	13) 10	13) 10	13) 10	13) 10
14) 10	14) 10	14) 10	14) 10	14) 10	14) 10
15) 10	15) 10	15) 10	15) 10	15) 10	15) 10
16) 10	16) 10	16) 10	16) 10	16) 10	16) 10
17) 10	17) 10	17) 10	17) 10	17) 10	17) 10
18) 10	18) 10	18) 10	18) 10	18) 10	18) 10
19) 10	19) 10	19) 10	19) 10	19) 10	19) 10
20) 10	20) 10	20) 10	20) 10	20) 10	20) 10
21) 10	21) 10	21) 10	21) 10	21) 10	21) 10
22) 10	22) 10	22) 10	22) 10	22) 10	22) 10
23) 10	23) 10	23) 10	23) 10	23) 10	23) 10
24) 10	24) 10	24) 10	24) 10	24) 10	24) 10
25) 10	25) 10	25) 10	25) 10	25) 10	25) 10
26) 10	26) 10	26) 10	26) 10	26) 10	26) 10
27) 10	27) 10	27) 10	27) 10	27) 10	27) 10
28) 10	28) 10	28) 10	28) 10	28) 10	28) 10
29) 10	29) 10	29) 10	29) 10	29) 10	29) 10
30) 10	30) 10	30) 10	30) 10	30) 10	30) 10
31) 10	31) 10	31) 10	31) 10	31) 10	31) 10
32) 10	32) 10	32) 10	32) 10	32) 10	32) 10
33) 10	33) 10	33) 10	33) 10	33) 10	33) 10
34) 10	34) 10	34) 10	34) 10	34) 10	34) 10
35) 10	35) 10	35) 10	35) 10	35) 10	35) 10
36) 10	36) 10	36) 10	36) 10	36) 10	36) 10
37) 10	37) 10	37) 10	37) 10	37) 10	37) 10
38) 10	38) 10	38) 10	38) 10	38) 10	38) 10
39) 10	39) 10	39) 10	39) 10	39) 10	39) 10
40) 10	40) 10	40) 10	40) 10	40) 10	40) 10
41) 10	41) 10	41) 10	41) 10	41) 10	41) 10
42) 10	42) 10	42) 10	42) 10	42) 10	42) 10
43) 10	43) 10	43) 10	43) 10	43) 10	43) 10
44) 10	44) 10	44) 10	44) 10	44) 10	44) 10
45) 10	45) 10	45) 10	45) 10	45) 10	45) 10
46) 10	46) 10	46) 10	46) 10	46) 10	46) 10
47) 10	47) 10	47) 10	47) 10	47) 10	47) 10
48) 10	48) 10	48) 10	48) 10	48) 10	48) 10
49) 10	49) 10	49) 10	49) 10	49) 10	49) 10
50) 10	50) 10	50) 10	50) 10	50) 10	50) 10
51) 10	51) 10	51) 10	51) 10	51) 10	51) 10
52) 10	52) 10	52) 10	52) 10	52) 10	52) 10

524 DUKSTY — DRUJA

Linia wąskotorowa

Mi	Mi	Mi	Mi	Mi	Mi
3421	3421	3421	3421	3421	3421
2.3	2.3	2.3	2.3	2.3	2.3
1) 30	1) 30	1) 30	1) 30	1) 30	1) 30
2) 30	2) 30	2) 30	2) 30	2) 30	2) 30
3) 30	3) 30	3) 30	3) 30	3) 30	3) 30
4) 30	4) 30	4) 30	4) 30	4) 30	4) 30
5) 30	5) 30	5) 30	5) 30	5) 30	5) 30
6) 30	6) 30	6) 30	6) 30	6) 30	6) 30
7) 30	7) 30	7) 30	7) 30	7) 30	7) 30
8) 30	8) 30	8) 30	8) 30	8) 30	8) 30
9) 30	9) 30	9) 30	9) 30	9) 30	9) 30
10) 30	10) 30	10) 30	10) 30	10) 30	10) 30
11) 30	11) 30	11) 30	11) 30	11) 30	11) 30
12) 30	12) 30	12) 30	12) 30	12) 30	12) 30
13) 30	13) 30	13) 30	13) 30	13) 30	13) 30
14) 30	14) 30	14) 30	14) 30	14) 30	14) 30
15) 30	15) 30	15) 30	15) 30	15) 30	15) 30
16) 30	16) 30	16) 30	16) 30	16) 30	16) 30
17) 30	17) 30	17) 30	17) 30	17) 30	17) 30
18) 30	18) 30	18) 30	18) 30	18) 30	18) 30
19) 30	19) 30	19) 30	19) 30	19) 30	19) 30
20) 30	20) 30	20) 30	20) 30	20) 30	20) 30
21) 30	21) 30	21) 30	21) 30	21) 30	21) 30
22) 30	22) 30	22) 30	22) 30	22) 30	22) 30
23) 30	23) 30	23) 30	23) 30	23) 30	23) 30
24) 30	24) 30	24) 30	24) 30	24) 30	24) 30
25) 30	25) 30	25) 30	25) 30	25) 30	25) 30
26) 30	26) 30	26) 30	26) 30	26) 30	26) 30
27) 30	27) 30	27) 30	27) 30	27) 30	27) 30
28) 30	28) 30	28) 30	28) 30	28) 30	28) 30
29) 30	29) 30	29) 30	29) 30	29) 30	29) 30
30) 30	30) 30	30) 30	30) 30	30) 30	30) 30
31) 30	31) 30	31) 30	31) 30	31) 30	31) 30
32) 30	32) 30	32) 30	32) 30	32) 30	32) 30
33) 30	33) 30	33) 30	33) 30	33) 30	33) 30
34) 30	34) 30	34) 30	34) 30	34) 30	34) 30
35) 30	35) 30	35) 30	35) 30	35) 30	35) 30
36) 30	36) 30	36) 30	36) 30	36) 30	36) 30
37) 30	37) 30	37) 30	37) 30	37) 30	37) 30
38) 30	38) 30	38) 30	38) 30	38) 30	38) 30
39) 30	39) 30	39) 30	39) 30	39) 30	39) 30
40) 30	40) 30	40) 30	40) 30	40) 30	40) 30
41) 30	41) 30	41) 30	41) 30	41) 30	41) 30
42) 30	42) 30	42) 30	42) 30	42) 30	42) 30
43) 30	43) 30	43) 30	43) 30	43) 30	43) 30
44) 30	44) 30	44) 30	44) 30	44) 30	44) 30
45) 30	45) 30	45) 30	45) 30	45) 30	45) 30
46) 30	46) 30	46) 30	46) 30	46) 30	46) 30
47) 30	47) 30	47) 30	47) 30	47) 30	47) 30
48) 30					

600 lat Fary Witoldowej

Władze nie pozwoliły

14–15 marca br. odbyły się uroczyste obchody 600-lecia najstarszego kościoła rzymskokatolickiego w Grodnie pod wezwaniem N.M.P. powszechnie zwanego Farą Witoldową. Starsi mieszkańcy dobrze pamiętają że świątynię jako kościół garnizonowy, którego wysokie czerwone mury i gotycka wieża stanowiły główną dominantę centrum miasta. Smutną kartę w historii Grodna stanowi jego los. W 1962 roku, zgodnie z decyzją Rady Miejskiej, zabytek ten o światowej wartości artystycznej za pomocą specjalnie sprowadzonej ekipy został wysadzony w powietrze.

W uroczystościach ku czci 600-lecia pierwszej katolickiej świątyni w Grodnie wzięli udział jako organizatorzy: Grodzieńska Kuria Biskupia Białostocka, Muzeum Państwowe Historii Religii, Muzeum Wojska w Białymstoku i Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

14 marca w Pałacu Kultury Pracowników Włókiennictwa przy Placu Batorego odbyła się konferencja naukowa pt. „Fara Witoldowa w Grodnie”. Oprócz zawodowych historyków i krajoznawców z Białorusi i Polski, przesyłała ona sporo mieszkańców miasta, ludzi starszych i młodzie, przedstawicieli duchowieństwa katolickiego, kleryków i studentów. Oklaskami zostali powitani honorowi goście: arcybiskup administrator apostołowski Moskwy i europejskiej części Rosji Tadeusz Kondrusiewicz oraz biskup ordynariusz grodzieński Aleksander Kaszkiewicz. Na konferencji byli obecni m. Grodna Siemion Domasz, wiceprzewodniczący Rady Obwodowej Nicolaj Kołojec, jak również goście z Polski: wojewoda Białostocki Stanisław Prutis, prezydent Białegostoku Lech Prutkowski, senatorzy Rzeczypospolitej Polskiej, kierownicy białostockiego urzędu do spraw kultury i wznia, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Ewa Cywińska i inni.

Konferencja rozpoczęła się referatem „Początki struktury prafalnej w Grodnie i okolicy”, wygłoszonym przez księdza dr. hab. Tadeusza Krahela, profesora Seminarium Duchownego w Bia-

lymstoku. Przedstawił on szczegółową rozprawę o procesie formowania parafii katolickich, jako ośrodków kultury chrześcijańskiej na grodzieńszczyźnie, poczynając od XIV wieku. Rok 1392, gdy został założony przez Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda kościół pod wezwaniem Matki Boskiej, był właściwie datą założenia pierwszej rzymskokatolickiej parafii. Od Witolda i króla Kazimierza Jagiellończyka kościół otrzymał bogate wyposażenie: dziesięcinę z Grodna, dziesięcinę ze Skidla, wieś Rusosie, dziewięć jezior, bór za rzeką Biebrza, plac w mieście, a ponadto inne jeszcze przywileje gospodarcze. Mimo dużej ilości kościołów, które powstawały w Grodnie w takiej kolejności: kościół św. Trójcy, Augustynów, Bernardynów, Franciszkanów, Dominikanów, Brygidek, Bernardynek, Karmelitów, św. Mikołaja, św. Ducha, w mieście do XVII wieku istniała tylko jedna parafia, przy Farze Witoldowej. Dopiero na początku XVIII wieku na rozdźwięk się próbowano zamieścić przy kościele Franciszkanów Matki Boskiej Anielskiej. U schyłku wieku kościół parafialny jednak zanikł do połowy XIX wieku, aż w 1852 roku została utworzona nowa parafia przy kościele Bernardyńskim, a w 1860 roku powstała ponownie parafia Franciszkańska. W takim kształcie istnieje parafialna struktura w Grodnie i w dniu dzisiejszym.

Bezpśrednio historii Fary Witoldowej był poświęcony referat wiceprzewodniczącego Miejskiego Komitetu Wykonawczego w Grodnie Aleksandra Milinkiewicza. Zawierał on pełną informację o świątyni od momentu jej powstania do ostatniego dnia istnienia oraz głęboką analizę uzasadniającą jej wartość historyczną. Czerwony kościół o pięknych kształtach gotyckich był założony obok drewnianej Fary Witolda na życzenie króla Stefana Batorego, tu też złożono jego zwłoki w 1586 roku, spoczywał w tym kościele dwa lata, po upływie których szczątki króla zostały przewiezione do Krakowa. Była to najpiękniejsza i największa w owych czasach świątynia na terenie ziem wschodnich królestwa, mająca około 60 metrów długości i 23 metry



szerokości. Los jednak nie był dla niej łaskawy. Zaden z kościołów grodzieńskich nie ucierpiał tyle razy na skutek pożarów, żaden nie zmieniał tyle razy swojego oblicza. W roku 1896, znajdując się w posiadaniu duchowieństwa prawosławnego, został przebudowany na wzór bizantyjski i ozdobiony pięcioma kopułami cerkiewnymi. Po wojnie polsko-bolszewickiej kościół został oddany do użytku Wojska Polskiego. Po kolejnym pożarze w 1923 roku architekt Henneberg przywrócił mu wygląd świątyni katolickiej. Przebudowa ta nie była udana i w takim kształcie kościół istniał 12 lat, zanim w 1935 roku nie został przebudowany w typowo romańskim stylu, według projektu architekta Sosnowskiego.

Wojna 1941–1945 r. nie przyniosła żadnej ze świątyni grodzieńskich, w tym kościołowi garnizonowemu większych strat. Mimo to, po jej zakończeniu, kościół był nieczynny i wykorzystywany przez władze na cele gospodarcze. W nocy z 28 na 29 listopada 1961 roku padła fatalna decyzja deputowanych Rady Miejskiej na rzecz zniszczenia „byłego garnizonowego kościoła”, motywowana potrzebą generalnej przebudowy centrum miasta. Akcja została skutecznie przeprowadzona na początku 1962 roku, świątynia przestała istnieć.

Jako pociągająca wiadomość Aleksander Milinkiewicz podał informację o planowanych pracach wykopaliskowych na tym miejscu. Historycy pierwsi uwidocznili miarę popelnionego barbarzyństwa. Być może, ich naukowo-badawcza praca przyczyni się do początku odbudowy kościoła, byłoby to

bowiem restauracją nie tylko zabytku, ale i pewnych zasad moralno-etycznych w świadomości ludzkiej.

Tematem badania zastępcy dyrektora Państwowego Muzeum Historii Religii Ludmiły Karniłowej był proces wprowadzania się zakonów katolickich na ziemię Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz początki ich działalności misyjnej na przełomie XIV i XV wieków.

O działalności duchowieństwa wojskowego mówili magister Sławomir Frączak, kustosz Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Powiązanie Fary Witoldowej z wojskiem dotyczy okresu międzywojennego, gdy pełniła ona funkcję kościoła garnizonowego.

Po zakończeniu konferencji w sali Muzeum Historii Religii odbył się uroczysty koncert, w którym wziął udział chórz przy Związku Polaków Białorusi pod dyrykcją pani Reginy Zawadzkiej oraz chóru profesorów i studentów szkoły muzyczno-pedagogicznej.

Następnego dnia w kościele katedralnym odbyła się uroczysta Msza święta pontyfikalna, którą celebrowali arcybiskup ks. Tadeusz Kondrusiewicz oraz biskup ks. Aleksander Kaszkiewicz. W nabożeństwie udział wzięli również biskup ks. Edward Kisiel, ordynariusz Białegostoku, biskup ks. Edward Ozorowski, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, liczne duchowieństwo katolickie oraz honorowi goście z Polski z wojewodą białostockim Stanisławem Prutisem na czele.

Arcybiskup ks. Tadeusz Kondrusiewicz zwrócił się do wiernych w języku polskim i białostockim. Rozważając o roli kościoła, podniósł pytanie: czym zagrażała władzy

zabytkowa świątynia? Przekaz wszystkim tym, że żywią chciwość wprowadzając do życia zasady ewangelii, oddała refleksję. W czasach wojowniczo-niszczycielskich go ateizm, jedyną została wartość. Dlatego została zburzona. Ale kościół to nie tylko mury, to również Chrystus, który żyje w czasie przestrzeni i w duszach wiernych. Dlatego przetrwała wiara, dlatego są możliwe terazniejsze uroczystości dlatego właśnie możemy stać się dziś o uczczeniu miejsca zburzonej świątyni krzyżem.

Na zakończenie podniosła ceremonii Mszy św. delegacja białostocka złożyła dar dla kościołów grodzieńskich na ręce biskupa Aleksandra Kaszkiewicza.

Następnie przebieg uroczystości został przeniesiony na miejsce zniszczonej świątyni. Tymna procesja ze śpiewem „Roty”, na której czekali rycy nieśli olbrzymi biały krzyż, wyruszyła z Katedry na plac Batorego. Powstał gromadzący coraz więcej ludzi, zmierzająca na plac, gdzie stała kiedyś Fara Witoldowa. Na tym miejscu odbyło się uroczyste poświęcenie krzyża, przy udziale trzech biskupów i arcybiskupa T. Kondrusiewicza. Po zakończeniu ceremonii poświęcenia, procesja skierowała się z powrotem do kościoła katedralnego. Pewna starsza kobieta i z czyma pełnymi łez, z zaniemieniem pytała: „Dlaczego nie ustawili krzyża, a poszli z powrotem?” Na to miała krótka odpowiedź: „Władze nie pozwoliły”.

Laura MICHAŁUK

NA ZDJĘCIU: Msza św. w Katedrze grodzieńskiej.

Fot. Jarosław Wanikiewicz

Hipotezy

Przez wiele lat nazwiska Michela de Nostre-Dame czyli Nostradamusa u nas starano się nie wymieniać. Tymczasem osobowość Nostradamusa jest niezwykle ciekawa. Ten francuski lekarz i astrolog żył w latach 1503–1566, był nadwornym lekarzem Karola IX. Wielkie zasługi położył w zwalczaniu we Francji epidemii dżumy. Dla potomnych został jednak jako autor wierszowanych przepowiedni. Ogłoszone zostały w 1555 roku i noszą nazwę „Centuries astrologiques”.

Przepowiednie mają tę właściwość, że jak magnes przyciągają ciekawość ludzi. Każdemu chce się dowiedzieć: a co nas czeka? Z drugiej strony jednak, wzbud-

Szczęściarz czy prorok?

dają w ludziach strach przed znaniami i przepowiedniami katastrof, wojen i innych kataklizmów. Uczni dopatrują się, że Nostradamus przepowiedział najście Napoleona na Rosję, rewolucję 1917 roku, dojsię do władzy Franco w Hiszpanii i nawet Stalina.

W nr 11 za 1991 rok miesięcznika „Znanje-Sila”, wydawanego w Moskwie, opublikowany został artykuł pt. „O Rosji”. Jego autorem jest Eduard Berzin, doktor nauk historycznych, przez 20 ostatnich lat badający twórczość Nostradamusa. Odmowny to część artykułu, w którym E. Berzin przytacza prośwota średnio-wiecznego filozofa o „pojawieniu się, a potem upadku

komunizmu”.

Nostradamus pisał w swoich przepowiedniach:

(Ludzie) zobaczą, jak prawo

(Morusa upadnie

Przed (obliczem) Innego,

Poprzez dary i bardziej

atrakcyjny język.

Boristen — to starożytna nazwa Dniepru. E. Berzin zwraca uwagę, że w XVI stuleciu Dniepr przepływał przez tereny Rzeczypospolitej. Słowo „prawo” można potraktować w znaczeniu szerszym, np. jako teoria. Dla czasów Nostradamusa, gdy nie znano słowa „komunizm”, teoria Morusa była niezgorszym jego synonimem. Sowieciolodzy

traktowali przeprowadnie Nostradamusa jako dowód obowiązkowego upadku komunizmu i zmiany jego poprzez bardziej atrakcyjny system rynkowy.

Komunizm, który brał swój początek w ideologii wczesnego chrześcijaństwa, odgrażył bardzo wielką rolę w ludowych ruchach heretyckich pierwszej połowy XVI stulecia. Dyskusje teoretyczne o zaletach komunizmu były na porządku dziennym już w czasach młodości Nostradamusa. Zwolennicy komunizmu powoływali się na Platona, natomiast zwolennicy własności prywatnej — na Arystotelesa. Istniało już także praktyczne doświadczenie budowy bezklasowego społeczeństwa. W lutym

1534 r. lewicowa rewolucyjna sekta anabaptystów zagroziła władzę w mieście Münster. Nie o porządkach, które tam panowały, były skrajnie skrajnie Nostradamus, bez wątpienia, ale też negatywnie odniósł się do niego nieudaną eksperymentem jako hasło wydarzeń.

„W mieście i czasach, gdzie mięso ustąpi

Prawo komuny zostanie

przewodnikiem

Ono będzie mocno trzymane

starych, potem odpuści

„Panta choina” zostanie

daleko w przyszłości

Greckie przysłówce „choina filon”, które oznacza „przycięci”, wszystkie wzięte jako hasło pitagorejczyków, bardzo popularne w epoce Nostradamusa, Nostradamus przewidywał brak perspektyw i krach w niosci „ogólnonarodowemu”

Opr. Józef SZOSTAKOWSKI

SPORT

STO LAT, KOSZYKÓWKI

23 kwietnia 1922 roku w Kownie na parkiecie zmierzyły się reprezentacje litewskiego Związku Wychowania Fizycznego i tego miasta, innymi słowy, dwie drużyny kowieńskie, a derby wygrał LZWF — 8:6. Jak wieszają kroniki, właśnie to spotkanie było pierwszym oficjalnym meczem koszykarskim na Litwie. Wynika więc z tego, że wczoraj litewskiemu basketowi stuknęła okrągła „siedemdziesiątka”.

Stwierdzając, iż koszykówka jest na Litwie sportem nr 1 — to wyraźnie za mało. Znacznie bliższe prawdy będzie natomiast określenie jej jako bazyzjąca tłumów, „zotej żyty”, sukcesów wreszcie.

„Mocne uderzenie” na arenie międzynarodowej rozpoznały koszykarze, zdobywając w roku 1937 tytuły mistrzów Europy w Rydze, a wyczyn ten potwierdziły po dwóch latach w kolejnych mistrzostwach w Kownie. Nie chcieli być też gorzej kobiet, sięgając w roku 1938 po tytuły wicemistrzyni Starego Kontynentu.

Potem było to, co było: Litwa została wcielona w skład Związku Radzieckiego, walnie się przyczyniając do jego sukcesów na parkietach całego świata. Za 42 lata (1947—1989) reprezentanci znad Niemna i Wilii zdobyli w barwach ZSRP 17 (8 złotych, 6 srebrnych) i 3 brązowe kruszców olimpijskich, 17 (11—5—1) krążków w mistrzostwach świata, 50 (36—4—10) w mistrzostwach Europy. Nawet ta krótka kalejdoskopowa wycieczka może budzić „ochy” i „achy” podziwu.

Kibice starszej daty przypominają, jak grali ci, którzy zakładali koszykarskie podwalny na Litwie, „średniacy” raz jeszcze i raz jeszcze bliżej wspomnieć brawa S. Butausasowi, W. Kulakauskasowi, J. Lagunawiczowski, M. Paulauskasowi, młodzieńcze będzie mogła powiedzieć wnukom, że na własne oczy widziała blyskotliwe akcje A. Sazonisa, S. Marczulionisa, R. Kurtinaitisa, W. Chomiciussa, S. Jowaiszy, A. Jankunaitis-Rupszienie. Koszykarzka sztafeta zatem trwa, a jej ciągłość sprawia, że „jubilatka” miłośno 70-lecia wcale nie przypomina staruszkę.

W roku ubiegłym Litwa po raz wtóry została członkiem

FIBA (po raz pierwszy miało to miejsce w roku 1936), zyskując prawo do ponownych samodzielnich startów na arenie międzynarodowej. Już niebawem męską reprezentację czeka sprawdzian nie lada: turniej eliminacyjny do Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie. Oby był on pomyslny.

Z okazji 70-lecia koszykówki na Litwie odbędzie się szereg imprez: wystawy tematyczne w Wileńskim Domu Sportowca i Republikańskim Muzeum Sportu w Kownie, koszykarskie turnieje w Alytusie, Sziauliai, Wilnie i Kownie, ogłoszono plebiscyt na 25 najlepszych koszykarzy i 20 koszykarek wszechczasów. Sto lat zatem, koszykówko litewsk!

MIEDZY NAMI, PIKARZAMI
 ○ Minionego tygodnia w Europie zostały zainaugurowane eliminacje do pikarskich mistrzostw świata-94. W grupie III, gdzie gra również reprezentacja Litwy, Hiszpania zwyciężyła w Sewilli Albani — 3:0. W grupie IV natomiast Belgia wygrała z Cyprem — 1:0.

W kwietniu na Starym Kontynencie odbędzie się jeszcze jeden pojedynk eliminacyjny. W najbliższy wtorek Litwa w Belfaście zmierzy się z Irlandią Pn. W maju zrealizowanych zostanie natomiast 5 dalszych pojedynków.
 ○ Minionego środę odbyły się też spotkania towarzyskie. W Pradze Niemcy zremisowały z Czecho-Słowacją — 1:1, a w Tunisie Tunezja uległa Szwecji — 0:1.

○ Piłkarze Włoch awansowali do finałów młodzieżowych mistrzostw Europy drużyny do lat 21, pokonując w rewanżowym pojedynku Danię — 2:0. Warto przypomnieć, że pierwszy mecz również zakończył się ich sukcesem — 1:0.

Rywalom Włoch będą młodzi piłkarze Szwecji albi Skoczji. W pierwszym pojedynku tych jedenastek zanotowano bezbramkowy remis.

○ 29 kwietnia w Użhorodzie Ukraina zmierzy się w towarzyskim spotkaniu z Węgrami. Będzie to pierwszy oficjalny występ reprezentacji Ukrainy w spotkaniu międzynarodowym.

○ J.-D. Maier został uznany w plebiscycie za bramkarza wszechczasów Niemiec. Ten 48-letni dziś golpiłkarz jeszcze do niedawna bronił barw „Bayeru”, rozegrał 95 spotkań w reprezentacji, zagrał 18 meczów w finałach mistrzostw świata, co jest rekordem wśród bramkarzy.

Na 2 pozycji został sklasyfikowany H. Schumacher, którego połączny występ w reprezentacji miał miejsce w ubiegłym tygodniu, kiedy to drużyna Niemiec pokonała reprezentację Bundesligi — 2:0.

Ciekawostką jest, że Schumacher jest też autorem książki „Anpfiff”, odsłaniającej kulisy futbolu w RFN, która w roku 1987 zrobila prawdziwą furorę na rynku czytelnicy.



Telewizja

PIĄTEK, 24 KWIEŃNIA

LTV-1
 7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Wiadomości ze świata. 8.25 — Pod własnym dachem. 9.10 — Kraj Klajpedzki. 18.30 — Dziennik. Studio polskie. Wiadomości. 18.50 — Film dok. 19.00 — Z wizytą u premiera. 19.55 — Nasz elementarz. 20.00 — Dobranoc, dzieci. 20.25 — Reklama. 20.30 — Studio NN. 21.15 — Reforma rolna. 21.30 — Film fab. „Dziesticioro Murzyniak”. 23.40 — Dziennik wieczorny. 23.55 — Labirynt.

Warszawa
 11.00 — „Dziadziostwo Guldenburgów” (8) — serial prod. niem. 11.40 — „Szkola dla rodziców”. 12.00 — „Nasi, wasi, obcy” — program redakcji rolnej. 12.40 — Moja modlitwa. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Program dnia. 13.15—17.10 — Telewizja edukacyjna. 17.15 — Dla najmłodszych: „Chuchcia”. 18.05 — Język angielski dla dzieci. 18.15 — Telexpress. 18.35 — „Warto wiedzieć”. 18.55 — Za kierownicą. 19.00 — „Dziadziostwo Guldenburgów” — serial prod. niem. 19.45 — W kinie i na kasce. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Korczak” — film prod. pol. 23.10 — „Polskie ZOO”. 23.20 — „Raport”. 23.45 — Wiadomości wieczorne. 24.00 — „Zawsze po 21”. 0.40 — „Siódemka” w „Jedynce”.

Moskwa I

5.00 — Poranek. 7.30 — Program audycji. 7.35 — Kreskówki. 8.00 — Film dok. 8.35 — Do lat szesnastu i więcej. 9.15 — Jubileuszowy koncert L. Leszczenki. 11.00 — Dziennik 11.20 — Klub podróżników. 12.10 — Sport dla wszystkich. 12.40 — Film dok. 13.10 — Kreskówka. 13.15 — Notes. 13.20 — Brydż. 13.45 — Biznes—klasa. 14.00 — Dziennik. 14.20 — Program audycji. 14.25 — Film fab. „Taka oto historia”. 16.00 — Kreskówka. 16.30 — Muzycy o muzyce. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Program audycji. 17.25 — Wrzawie i prawo. 18.00 — Film fab. dla dzieci. 18.30 — Prezentacja retrospektywny filmów G. Czuchraja. 18.50 — Pole cudów. 19.45 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.30 — Program audycji. 20.40 — WID — podczas przerwy o 23.00 — Dziennik. 0.15 — Gwiazda poranna w naszym eterze.

Z okazji ślubu kochanej siostrze Wandzie SOKOŁO, WSKIEJ i Zbigniewowi WABALISOWI najserdeczniejsze życzenia u progu nowej drogi życia składa Mira z rodzicami.

STO LATI SZCZĘŚCIE IM BOŻE!

Ślub odbędzie się w Wilnie, 25 kwietnia w kościele św. Duchy o godzinie 12.30.



KTO URODZIŁ SIĘ 24 KWIEŃNIA

To osoby o twardym charakterze. Przebyły wszystkim są praktyczni i pewni siebie. Potrafią na mi narzucić swoje dyscypliny i niej wytrwać.

Na pierwszym miejscu stawiają obowiązek. Nie ulegają emocjom, jednak czasami bywają pobudliwi, a nawet agresywni. Nastawienie ich wobec innych ocen i poglądów jest dość zachowawcze. Szybko zmienia zdania, bywają uparci, a wiekiem mogą się u nich pojawić nawet skłonności depresyjne.

SOBOTA, 25 KWIEŃNIA

LTV-1
 9.00 — Dziennik. 9.15 — Program dla dzieci. 10.15 — Kraj Klajpedzki. 11.15 — Panorama tygodnia. 11.30 — Zgoda. 12.30 — Uczymy się litewskiego. 12.45 — Program białoruski. 13.05 — Gest. 13.30 — Film dok. 14.15 — Zdrowie. 14.45 — Szkoła i społeczeństwo. 15.15 — Film dok. 16.40 — Audycja muzyczna. 17.10 — Sport. 18.15 — Dziennik. 18.25 — Litwa i świat. 19.10 — Audycja dla kobiet. 20.00 — Dobranoc. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Referendum. 21.10 — Pod własnym dachem. 21.55 — Wideofilm. 23.35 — Dziennik wieczorny. 23.50 — Nocne kino. Film fab. „Stare dobre czasy”.

LTV-2

9.25 — Przegląd regionalny. 10.10 — Program dla dzieci. 11.30 — Piramida. 12.00 — Kalendarz. 12.15 — Koncert żywych. 13.15 — Program Litwy Wschodniej.
 Warszawa
 8.30 — Program dnia. 8.35 — „Więści”. 8.55 — Wszystko o dziecie. 9.20 — „Z Polski...”. 9.30 — „Rynek—Agro”. 10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — „Ziarno”. 10.35 — „5—10—15”. 11.30 — Język angielski dla dzieci. 11.35 — „Wojownicy zówie Ninjia” — serial prod. USA. 12.00 — „Sokolnictwo” — film dok. 12.30 — Koncert żywych. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Program dnia. 13.15 — Wedrówki dalekie i bliskie. 13.50 — „Eko-Echo”. 14.00 — „Armię świata”. 14.30 — „My i świat” — magazyn aktualnych spraw międzynarodowych. 15.00 — Walt Disney przedstawia. 16.15 — Z archiwum Teatru Telewizyjnego: Aleksander Fredro — „Zrzedność i przekora”. 17.10 — „Partnerzy” (cz. 1) — widowski publicystyczny. 18.15 — Telexpress. 18.35 — Magazyn sztuk wizualnych — „Oko”. 19.00 — „Detektywy w sutannie” — serial prod. USA. 19.45 — Z kamerą wśród zwierząt. 20.00 — Program informacyjny dla dzieci. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — „Polskie ZOO”. 21.20 — „Prowincjonalny” — film fab. prod. Franc. 22.55 — Wiadomości wieczorne. 23.10 — „Partnerzy” (cz. 2) — 0.10 — Sportowa sobota.

Kalendarium

* Piątek (24.VI) jest 115 dniem 1992 r. Do końca roku 251 dni.
 * Znak Zodiaku — Byk.
 * Imieniny: Horacego, Fabiana, Egberta, Grzegorza.
 * Wschód Słońca — 5.56, zachód — 20.40. Długość dnia 14 godz. 44 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje za 24 kwietnia zachmurzenie zmienne, bez opadów, wiatr północno-zachodni zachodni, umiarkowany. Temperatura 6—8 stopni ciepła.

W ciągu następných dniów dni nieznaczne opady, nastąpi ochłodzenie, temperatura w nocy około 0 stopni, w dzień 11—13 stopni ciepła.

SPRZEDAJE SIĘ

różne miękkie meble holenderskie, obite tkaniną gobelinową lub welurem, w tym również najnowsze, bardzo eleganckie komplety „Mona Lisa”.
 Wilno, tel.: 47-86-20.

Wyrzuci szczerego wspaniałego Marli MAZUL z powodu śmierci Siostry skłonił pogrzebać w smutku

Pracownicy wydziału kultury i oświaty rejonu wileńskiego

APTECZKOWY SKARBIEC



ŚRODEK NA ZWIĘKSZENIE WZROSTU

Malym dzieciom i cielętom dają do picia ciepłe mleko, do którego dodaje się świeże surowe jaja. Na dwie szklanki mleka wziąć jedno jajko i mieszanke dobrze wstrząsnąć. Rzecz naturalna, dziecko może wypić mniej mleka niż cielę. Trzeba przyzycając dziecko do mleka w ten sposób aby pilo je trzy razy dziennie. Oczywiście, cielęcina nie trzeba przyzycając, gdyż samo będzie prosiło o mleko.
 Osiaga się wspaniałe wyniki.

UWAGA, CI WSZYSCY, KTÓRZY MAJĄ NIE WYKORZYSTANE CZEKI INWESTYCYJNE.

DOM HANDLOWY



oferuje Wam korzystne warunki, optymalny wariant, zapewnia dywidendy.
 Telefonować w dniach pracy: 63-88-11.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Wilno, al. Laiswes 68. Indeks 67218.
 Cena 1 rb. (13 kop. akcya).
 W Polsce — 800 zł.
 Zam. 1479
 Nr rejestracji — 322.
 Drukarnia przedsiębiorstwa „Spauda”.

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-83, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stoleczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, festiwalonów i sportu — 42-90-63, listow — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń reklam — ul. Soboc 1 (od powiatu) ka) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel.: 62-66-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, al. Laiswes 60, 12 piętro, pokój nr 1212, tel. 42-69-63.